

Miałem coś napisać, ale przeczytałem na portalu Wiara artykuł ks. Wł. Lewandowskiego i stwierdziłem, że warto go upowszechnić. (jn)

"Gdy Dziecina kwili

ks. Włodzimierz Lewandowski

Infantylizacja liturgii skutkuje infantyлизacją wiary.

Jeszcze nie tak dawno śpiewy okresu Narodzenia Pańskiego dzielono na dwie grupy: kolędy i pastorałki. Pierwsze przeznaczone były do wykonywania podczas liturgii. Musiały charakteryzować się wzniosłością formy i zawierać elementy katechetyczne. Z reguły należało wykonywać wszystkie zwrotki, ponieważ najważniejsze treści znajdowały się na końcu.

„Aby człowiek Bogiem był nazwany, Jego postać Bóstwo przybrało. By nie brząkał niewoli kajdany, Słowo Ojca Ciałem się stało.”

Czwarta zwrotka kolędy Niepojęte dary. Albo trzecia z Tryumfów Króla niebieskiego.

„Zrodziła Maryja Dziewica – Wiecznego Boga bez rodzica. – By nas z piekła wybawił – A w niebieskich postawił – Pałacach, pałacach, pałacach.”

Pastorałki natomiast związane były z przedstawianym poza liturgią misterium. Było w nich wiele emocji, nad treścią często brała górę wyobraźnia autora, rozbudowana treść czasem niewiele miała wspólnego z objawieniem się Boga w swoim Synu.

Dziś wszystko jest kolędą. Co gorsza, tradycyjnej koledy niewiele jest w liturgii, bo została wyparta przez nazywaną kolędą pastorałkę. Konsekwencje łatwo przewidzieć. **Infantyлизacja liturgii skutkuje infantyлизacją wiary.**

(podkreślenie jn)

Nie może być inaczej, skoro z Boga w postaci Sługi akcent zostaje przeniesiony na sianeczko, lulanie, kwilenie i wszelkie inne zdrobnienia. Głoszone na tym muzycznym tle przesłanie o Słowie, które Ciałem się stało, brzmi jak wykład z filozofii dramatu na osiedlowej dyskotecie.

Problemy nie kończą się na zacieranej od lat granicy. W polskim zwyczaju kolędy są śpiewane do

święta

Ofiarowania Pańskiego. (Zresztą ten sam zwyczaj wypiera w maju pieśni wielkanocne na rzecz maryjnych.) A przecież

po Niedzieli Chrztu Pańskiego zaczyna się okres zwykły.

(podkreślenie jn)

Mało komu przychodzi do głowy postawienie pytania o to, jak ten zwyczaj ma się do – tak mocno wyartykułowanej przez błogosławionego

Jana Pawła II w Lisie

Vicesimus quintus annus

– zasady,

że

w liturgii wszystko, a zatem homilia, komentarze,

sł piewy

i wystroju kościoła, jest podporządkowane słowu Bożemu.

(podkreślenie jn)

Osobiście czuję olbrzymi dyskomfort psychiczny, gdy po śpiewie

na przykład Cichej nocy mam robić wprowadzenie do liturgii Niedzieli Chrztu Pańskiego. Jak wytłumaczyć zdziwionym słuchaczom,

że

to już nie Dziecina, ale mający już trzydzieści lat, dorosły Jezus? Moi wykładowcy używali określenia sałatka liturgiczna. Tracąca na smaku im bardziej oddalamy się od faktycznego zakończenia okresu Narodzenia Pańskiego.

O stanie śpiewu w naszych kościołach napisano już wiele. Wyparcie kolędy przez pastorałkę i nie liczenie się z kalendarzem liturgicznym pokazuje, że zamiast iść do przodu, stawiamy kolejne kroki wstecz. Potem jest zdziwienie.

Że

wiara coraz płytsza, a w

świętach

coraz mniej Pana Boga. A przecież to właśnie liturgia jest pierwszą formą katechezy."